

Łona i Webber, Znowu nic

I

Dzwoni, bo zamyka listę niebawem.
I chce żeby to wyszło; pyta mnie o sprawę.
Mówię, że daty cisną, ale dam radę.
No i ostatnio tu już było blisko nawet.

Była walka. Niemały ze mnie ubył pot.
Była kartka. Był długopis. Był gruby lot.
I trudów spłot, żeby spleść to w całość i wleźć na salon,
a nie kolejne: cześć, znowu się nie udało.

Znów mam piękny nierezlutat
niepoczętych wersów, niepodjętych współprac. Mea culpa.
Wije się kłamstwa niedobra nić,
bo znowu nie ma zwrotki, która w gruncie rzeczy mogła być.

Wielkiego tu nie wyczekujemy czynu,
nie ma pointy, nie ma wersów, nie ma podwójnych rymów.
Niczego podczas, żadnego teraz,
słowem - nienapisana zwrotka. I ma rodzeństwo, cholera.

Ref:

Zapowiada mi, że będzie trochę przepraw
ta nienapisanych zwrotek setka,
ten nienapisanych zwrotek tysiąc,
co patrzy na mnie z tą protest ciszą.

Trochę cofa i z powrotem napiera
ten nienapisanych zwrotek ocean,
ta nienapisanych zwrotek nieskończoność
rośnie, więc ja coraz głośniej wołam o pomoc.

II

Niemały wyrzut mi sumienie rani,
bo ta ostatnia nawet nieźle szła mi,
w głowie dźwięczał mi wers nad wersami,
ale nie miałem kartki. To poddźwięczał i zamilkł.

Policzyć trudno, bo tu brak dobrej miary,
dość że spora będzie ta kolekcja spraw niepowstałych.
Mało tego - najładniej nienapisane z tych pociech
suszę, przebijam szpilką i wieszam w gablocie.

I gdy je mijam to patrzę z pokorą,
i ze sporą ulgą - bo ma to sens wbrew pozorom,
bo te ślicznotki, tak kuszące w zarysach,
straszliwie więdną kiedy tylko je napisać.

W zamyśle zgrabna, więc niekiedy dam się nabrać
i napiszę ją, i pryska magia, bo jest szkaradna,
albo nieprzejednanie zajadła,
albo nudna i zarazem żadna. No tych to już naprawdę nadmiar.

Są sprytne i chcą mnie podejść,
ale je przebieram w nich, robię co mogę
i wysyłam większość na przymusowy postój...
Ech, żeby tak mieć choćby paru naśladowców.